

Antidotum na chaos? Recenzja „12 Rules For Life” Jordana B. Petersona

Podtytuł książki Petersona brzmi „An Antidote to Chaos”. Peterson namawia czytelnika do uporządkowania swojego życia, które jest opanowane przez nieporządek zarówno w relacjach międzyludzkich, jak i życiu wewnętrznym. Ktoś może powiedzieć, że autor nie odkrywa tym stwierdzeniem Ameryki. Cóż to za problem, wziąć się w garść, poukładać pewne sprawy, wprowadzić w swoim życiu zasady i się ich trzymać? – pisze Mateusz Wojda w recenzji książki Jordana B. Petersona „12 Rules For Life”.

Obserwatorzy amerykańskiej debaty publicznej na pewno zauważyli, że strona lewicowo-liberalna po porażce wyborczej w 2016 roku wytworzyła na potrzeby dyskursu specyficzną demonologię, opartą na politykach i publicystach związanych w ich mniemaniu ze środowiskiem tzw. alternatywnej prawicy (*alt-right*), i której rzeczywiści lub wyimaginowani przedstawiciele są obiektami bezpardonowych ataków. Na czele złych demonów stoi rzecz jasna prezydent Donald Trump, nieco niżej uplasowani są publicyści związani niegdyś z portalem Breitbart, jak choćby były doradca Trumpa i szef strategów Steve Bannon czy brytyjski publicysta Milo Yiannopoulos. Ostatnio do tego grona nieoczekiwanie doszłusował Jordan B. Peterson, kanadyjski psycholog kliniczny i były wykładowca Harvard University, obecnie wykładający w Toronto.

Ów profesor psychologii i krytyk kultury, osobiście dystansujący się od kwestii stricte politycznych i odwołujący się do tradycji klasycznego, brytyjskiego liberalizmu, w ciągu ostatnich dwóch lat stał się czołowym i szeroko komentowanym krytykiem przemian społecznych na Zachodzie, których źródeł upatruje w ideologiach postmodernizmu oraz szkoły frankfurckiej. Dla środowisk prawicowych w krajach anglosaskich staje się jednym z idoli, osób najprecyzyjniej wyjaśniających istniejącą rzeczywistość oraz nie bojących się knebla poprawności politycznej. Ostatnimi czasy zdobywa popularność również w Polsce, a na sierpień planowana jest premiera polskiego tłumaczenia jego najnowszej książki *12 Rules For Life*. Czy diabeł okrzyczany rasistą, homofobem i transfobem jest tak straszny, jak go maluje mainstream?

Podtytuł książki Petersona brzmi *An Antidote to Chaos*. Antidotum na chaos. Peterson namawia więc czytelnika do uporządkowania swojego życia, które jest opanowane przez nieporządek zarówno w relacjach międzyludzkich, jak i życiu wewnętrznym. Ktoś może powiedzieć, że autor nie odkrywa tym stwierdzeniem Ameryki. Cóż to za problem, wziąć się w garść, poukładać pewne sprawy, wprowadzić w swoim życiu zasady i się ich trzymać?

Nawet zasady postulowane przez Petersona nie brzmią rewolucyjnie. Weźmy na przykład zasadę 8: „Mów prawdę, a przynajmniej – nie kłam”. Albo zasadę numer 3: „Przyjaźnij się z tymi, którzy chcą dla ciebie jak najlepiej”. Albo zasadę nr 4: „Porównuj się do wczorajszego siebie, niż do dzisiejszego innego”. Doprawdy, przewrót kopernikański! Tak się wydaje z pozoru, kiedy czyta się tylko tytuły rozdziałów, a nie wnika się w treść całego tekstu. Każda zasada postulowana przez

Petersona ma bowiem rozbudowane uzasadnienie, oparte o znajomość klasycznych tekstów literatury, jak choćby Dostojewskiego czy Goethego, gruntowną wiedzę o religiach, zwłaszcza chrześcijaństwie (ciekawe, czy na fali popularności Petersona do Polski dotrze jego *Maps of Meaning* z 1998 r., poświęcona konstruowaniu znaczeń przez człowieka w oparciu o wiedzę biologiczno-psychologiczną oraz kulturowo-literacką), a także wiedzy wywodzącej się z nauk biologicznych. To odkrycia z tej dziedziny są podstawą teoretyczną, na której opiera się cała książka.

Każda zasada postulowana przez Petersona ma bowiem rozbudowane uzasadnienie, oparte o znajomość klasycznych tekstów literatury

Multum internetowych memów tworzonych przez sympatyków kanadyjskiego psychologa przedstawia go w towarzystwie lub

przebranego za homara. Ponieważ to ów skorupiak jest punktem wyjścia dla rozważań Petersona o uporządkowaniu swojego życia. Homary są figurą życia w stanie natury, w którym dominuje hierarchia, walka o byt, o terytorium, o dostęp do samicy. Są skazane na funkcjonowanie w konflikcie, by zdobyć dostęp do interesujących zasobów. Życie homarów jest wcieleniem hobbesowskiej maksymy z *Lewiatana*, iż życie jest samotne, biedne, bez słońca, zwierzęce i krótkie. Nie każdego. W świecie natury są homary-zwycięzcy i homary-przegran. Zwycięzca może liczyć na dostęp do atrakcyjnej samicy i rozmnożenia się, jego mózg wytwarza więcej serotoniny, hormonu szczęścia. Zgodnie z regułą św. Mateusza, zgarnia wszystko, co jest do

zdobycia. Przegrany odchodzi w niebyt, a ponowna próba podważenia hierarchii i rzucenia wyzwania oponentowi, prawdopodobnie skończy się kolejną, druzgocącą klęską.

Jaki to ma związek z człowiekiem? Dlaczego Peterson odwołuje się do świata zwierząt? Może i jesteśmy zwierzętami, ale innymi. Mamy wolną wolę, jesteśmy zdolni do tworzenia artefaktów kulturowych, doświadczamy transcendencji, pytamy się o nią, tworzymy rozbudowane systemy religijne, kulturowe i cywilizacyjne, o których mała, pies, homar czy ameba mogłyby pomarzyć. Peterson mówi nam, że pomimo tych niewątpliwych różnic, jakie nas dzielą od reszty zwierząt, podlegamy tym samym regułom gry. Regułom walki o byt, o terytorium, o miejsce w hierarchii. Próbujemy być najlepsi, stajemy na głowie, by pisać genialne powieści jak Dickens, by wspiąć się na najwyższe miejsce w korporacji, by poderwać najatrakcyjniejszą dziewczynę w klubie, nasze życie uplecione jest z pragnień wspięcia się na jak najwyższy szczebel w drabinie, by nasz mózg wytworzył hormon szczęścia, długo wyczekiwaną nagrodę za włożony trud. Tyle trudu wyłącznie po to, by się odurzyć.

Peterson mówi nam, że pomimo tych niewątpliwych różnic, jakie nas dzielą od reszty zwierząt, podlegamy tym samym regułom gry

Problem polega na tym, że tak jak zasobów w świecie zwierząt jest mało i trzeba o nie walczyć, tak samo w naszym świecie interesujących nas

zasobów jest mało. Nie każdy będzie tak wielkim pisarzem jak Dickens, ani nie będzie miało nakładów na poziomie Zygmunta Miłoszewskiego.

Korpoświat jest pełen głodnych i nienasyconych wilczków żądnych wejścia na szczyt, i nie każdy apetyt zostanie zaspokojony. W klubie zawsze może znaleźć się ktoś bardziej atrakcyjny fizycznie, umięśniony, lub będzie miał, kolokwialnie mówiąc, bardziej „gadane”, i to nim ładna dziewczyna się zainteresuje (oczywiście, dotyczy to również relacji w drugą stronę). Żyjemy w świecie okrutnym, w którym marzenie zdecydowanej mniejszości zostaną w pełni zaspokojone. Będziemy w dużej mierze zmuszeni do tego, by zadowalać się nie tym, czego chcemy, ale tym, co możemy mieć.

Co mówi nam na to Peterson? Abyśmy się tym nie zadręczyli. Przyjęli do wiadomości fakt istnienia hierarchii, i że pewne marzenia oraz plany nie będą dla nas osiągalne. Może kiedyś będą, a może nie. Losy człowieka różnie się mogą potoczyć. Lecz pogodzenie się i zaakceptowanie świata takiego, jakim jest, to początek wyzwolenia się z otaczającego nas chaosu. I nie jest to nawoływanie do bierności, do rezygnowania z jakiegokolwiek działania. Fakt, iż w grze istnieją określone reguły nie oznacza, że nie można w nią wygrać.

Punkt wyjścia teorii Petersona może wskazywać, dlaczego środowiska lewicowo-liberalne, negujące hierarchiczność na rzecz egalitaryzmu, a także samą naturę ludzką na rzecz tezy o nieskończonej plastyczności człowieka, reagują z tak żywiołową agresją. Wszak zadaje cios w podstawową, fundamentalną wręcz tezę dla tych środowisk o człowieku dobrym z natury. Autor tej tezy, Jean-Jacques Rousseau, również jest obiektem krytyki Petersona, podobnie jak dominujący na zachodnich uczelniach postmoderniści jak Jacques Derrida, czy przedstawiciele szkoły frankfurckiej, jak Theodor Adorno czy Max Horkheimer. Ci

bowiem naiwnie liczyli, i liczą ich ideowi spadkobiercy, że człowiek jest zdolny zmienić reguły gry, a w domyśle zmienić całą grę, czyli przemienić człowieka na obraz wymyślony w akademickich gabinetach.

Peterson wie, że usilnie forsowane w uniwersytetach teorie takie jak osławiony *gender* czy hasła o opresyjności męskiej, patriarchalnej, a pewnie i białej oraz fallocentrycznej kultury to kolejne próby przewyciężenia natury, przewyciężenia biologii, kolejny odcinek sztafety intelektualistów wierzących, że idee nie mają konsekwencji. Homary żyją w naturalnym, hierarchicznym, wypracowanym przez ewolucję środowisku od 350 milionów lat. Czy książka *Uwikłani w płęć* Judith Butler jest na to adekwatną odpowiedzią? Czy naturalna kruchość człowieka zniesie tożsamościową rewolucję neomarksistów i postmodernistów?

Zasady postulowane przez Petersona nie są hasłami radykalnego i widocznego przewrotu, wskutek których jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wszystko się zmieni

Zasady postulowane przez Petersona nie są hasłami radykalnego i widocznego przewrotu, wskutek których jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wszystko się

zmieni, a jednak pokazują, że ich zastosowanie może coś zmienić. Jak często słuchaliśmy kogoś, wierząc, że interlokutor może nam coś interesującego i odkrywczego przekazać (zasada nr 9)? Ileż to razy porywaliśmy się na poprawianie świata nie widząc, że my sami nie jesteśmy uporządkowani (zasada nr 6)? Nie widać też u niego typowego

dla różnej maści *coachów* oraz trenerów motywacyjnych chwytliwych haseł nabierających człowieka na pewną rewolucję. Zamiast nich mamy Biblię, jungowską psychologię głębi, oraz mnóstwo autobiograficznych refleksji. U Petersona Ferrari nie czeka na to, byś do niego wsiadł. Zastosowanie zasad nie jest gwarancją zamożniejszego życia, nie wyczaruje się w ten sposób pięknej żony i domu na przedmieściach. Rewolucja, a raczej ewolucja to stoicka akceptacja rzeczywistości, w ramach której możliwe jest prowadzenie lepszego życia i jego uporządkowanie. Na dodatek nie wymaga potężnych wyrzeczeń oraz wywrócenia życia do góry nogami. Chyba, że dla kogoś mówienie prawdy jest ponad siły (zasada nr 8).

Chaosu współczesnego świata nie naprawią wielkie teorie społeczne. Nie zbawimy ludzkości książką, artykułem w renomowanym piśmie naukowym, czy wywiadem w talk show, a na pewno wątpliwym jest, czy człowiek, byt tak rozwinięty intelektualnie a zarazem kłębek popędów i zakodowanych ewolucyjnych instynktów jest zdolny do stworzenia globalnej utopii. Możemy jednak ulepszyć samych siebie i poprawić swoje życie. Stać się lepszymi ludźmi, ewentualnie mniej zanurzeni w otchłani wewnętrznego nieładu. Książka Petersona nie załatwi na pewno wszystkich problemów, ale na pewno jest dobrym początkiem do zmiany. Świat się zmienia, podlega nieustannym przemianom, dlaczego więc i my nie moglibyśmy się zmienić?

Mateusz Wojda